

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

SZCZEGÓŁY
POPREDZAJĄCE ZAŚLUBIENIE
LUDWIKA XV.
Z MARYĄ LESZCZYŃSKĄ.

W ostatnim zeszytzie, wychodzącego w Paryżu pisma peryodycznego *Revue retrospective*, umieszczona jest wiadomość o okolicznościach, które poprzedziły zaślubienie Ludwika XV. z Maryą, córką Stanisława Leszczyńskiego. Listy, rzecz tę wyjaśniające, świeżo odkryte zostały w publicznych archiwach tułéjszych. Był naówczas pierwszym ministrem króla francuzkiego książę Bourbon. On pierwszy przelożył młodemu królowi potrzebę wnijsia w związku małżeńskie i w tym celu spisał mu listę stu księżniczek. W téj liczbie znajdowała się i Marya. Przy końcu tego przedstawienia uczynił jednak książę Bourbon uwagę, że ze stu pa-

nien do wyboru królowi podanych, czterdzieści cztery znajduje się w wieku, niestosownym dla młodego króla, a dwadzieścia dziewięć w wieku dziecięcym. Dziesięć innych, pomiędzy którymi umieścił także Maryę Leszczyńską, naówczas trzy-nasto-letnią, zdawało mu się nie odpowiadać znaczeniu i godności króla francuzkiego. Tak więc z tych stu księżniczek pozostało Ludwikowi do wyboru tylko siedmnaście. Ale znowu z tych siedmnaštu jedne były już zaręczone, inne słabowite, inne wychowane były w zwyczajach, nieznanych Francuzom, albo miały ojców, których polityka mogła być stawać na przeszkodzie widokom gabinetu francuzkiego; tak, że minister życzył w końcu królowi wybierać tylko z czterech księżniczek, dwóch angielskich, a dwóch z linii Bourbonów hiszpańskich. Zdaje się, że wybór króla padł był na je-

dnę z ostatnich księżniczek, krewnę pierwszego jego ministra księcia Bourbon. Zaszły już były w tój mierze pewne porozumienia i zobowiązania z dworem madryckim. Listy, umieszczone w *Revue retrospective*, nie wyjaśniają tego zupełnie, ale pokazują, że Ludwik musiał zerwać związane już stosunki, kiedy do papieża pisał, prosząc go, aby nieporozumieniom z tego zerwania wypaść mogącym, zapobiegł i króla hiszpańskiego przeprosił. Następujący list księcia Bourbon jest już odpowiedzią na list Stanisława. Książę Bourbon, pisząc do niego, kładzie na początku *Monseigneur*, a w ciągu listu pisze zawsze *Votre Majesté*. — «Versailles, kwiecień 1723. Nie wiem jakich mam użyć wyrazów, chcąc W. K. Mości oświadczyć wdzięczność za tyle dobroci, wyrażonej w liście odpowiadającym na odezwę, którą miałem zaszczyt przesłać W. K. Mości z uwiadomieniem, że król postanowił prosić o rękę księżniczki, córki W. K. M. List ten napędza mię radością z powodu zapewnień przyjaźni i zaufania W. K. M. Położę sobie za pra-

widło całego życia, dokładać starań, abym się nie stał ich niegodnym i upraszam, aby mi wolno było mieć nadzieję, że W. K. M. zaszczycać mnie nie przestanie jednakowém uczuciem. Lubo listem, który pisać miałem zaszczyt, pragnąłem tylko jak najspieszniej uwiadomić W. K. M. o rzeczy, jak sądziłem dla W. K. M. przyjemniej i tak, jak gdyby król o nim nie wiedział, jednak otrzyawszy odpowiedź, nie mogłem na sobie przenieść, iżbym jęj natychmiast nie był poniósł królowi. Nie zdołam wyrazić, jak wielce rozrzewniły go czule, wdzięczne, radośne, religijne, pełne rozumu wyrazy W. K. Mości. Król Imé przewiduje teraz tym lepiej przyszłe swoje szczęście z córką takiego ojca i nie może wątpić, iżby nie przyniosła z sobą na świat cnót ojcowskich. Słabą byłaby moja wymowa do wyrażenia W. K. M. jak dalece czuły jestem za łaskawy zaszczyt dania mi tytułu ojca i za wyrażenie woli, aby król otrzymał małżonkę z rąk moich. Taki nadmiar grzeszności nakazuje mi wdzięczność, ale nie zaślepia mię do tego sto-

pnia, iżbym siebie nie pozna-
wał. Tak więc nie mogąc w
tém usłuchać W. K. M., pro-
szę tylko, aby księżniczka, cór-
ka W. K. M., uważała mię za
swego najwierniejszego, do swęj
osoby najprzywiązańszego pod-
danego, za najgorliwszego słu-
gę kraju i za dalekiego od u-
legania własnym widokom —
Śmiem zapewnić, że w tój spo-
sobności składam królowi do-
wód mojej bezinteresowności,
kiedy radziłem mu zaślubić księ-
żniczkę, od której zależało szczę-
ście mojego życia. (1.) Przy-
znam nawet W. K. M., że nie
mogę wspomnieć o tём bez ża-
łu, i że pocieszam się jedynie
myślą, iż król zaszczycając mię
swojem zaufaniem i polecając
mi staranie o dobro kraju, wkłada
na mnie zarazem obowiązek za-
pominania o własnych interes-
sach, i oddania się jego pomy-
słności, szczęściu jego ludów i
pożytkowi kraju. Nie bardziej
tym trzem warunkom zadosyć
uczynić nie może, jak połącze-
nie się jego z księżniczką Maryą.
Jakoż winienem podziękować
Wszechmocnemu, że mi podał

(1.) Infantka hiszpańska była krewną
piszącego list ten księcia Bourbon.

sposobność okazania w obec świa-
ta, przywiązania do mego pa-
na, gorliwości w służeniu mu,
uszanowania dla cnót jego i księ-
żniczki, córki W. K. M., bez
względu na osobiste moje wi-
doki. Pozostaje mi tylko uwia-
domić W. K. M., że infantka
wyjechała dnia 5go t. m., i że
teraz zajęty jestem wyszukiwa-
niem z dziejów zwyczaju obrzęd-
owego, aby go przywieść do
skutku, jak tylko tego dozwó-
lą przyzwoitość względem kró-
la hiszpańskiego i nieodzowne
w podobnych okolicznościach
przysposobienia. Powierzam list
ten panu Vauchoux, posiadają-
cemu, ile mi się zdaje, zaufa-
nie W. K. M., człowiekowi mą-
dremu, roztropnemu, gorliwe-
mu o wszystko, co się tycze
W. K. M., i do mojej osoby
przywiązanemu. Zdawało mi się,
że W. K. M. przyjemniej będzie
słyszeć od niego, niż z ust in-
nych, wiele szczegółów, o któ-
rych trudno pisać, i które
W. K. M., oraz księżniczka,
córka W. K. M., radzi wiedzieć
będą. Ponieważ cnoty W. K. M.
są niepospolite i nie wszędzie
się znachodzą, a przytém, gdy
na takim, jak francuzki, dwo-

rze, liczne zachodzą pobudki, które wpływają na osoby dwór składające, powierzyłem panu Vauchoux pismo, które wyjaśnia interessa i charaktery każdego, co tam jakkolwiek rolę grać może i ustnie wtajemniczyłem go w mnóstwo szczegółów, które mało komu są wiadome, a to, aby opowiedział, coby w piśmie mogło być opuszczone. Jakoż proszę W. R. M. abyś zachował w tajemnicy wspomniane pismo, zaufał wszystkiemu, co ode mnie powie pan Vauchoux, i nie brał mi tego za złe, że mało mówię dobrego o wielu osobach. Ale ten sam obowiązek, którą mną powoduje, wkłada na mnie powinność mówienia, bez względu na osoby, prawdę i księżniczce, która zostanie moją panią, i królowi, który tyle, ile W. R. M. okazuje mi dobroci. Sądzę bowiem, iż przyjemnie i bardzo właściwie będzie księżniczce Maryi, zaraz po przybyciu do tego kraju, wiedzieć w części przynajmniej, co się tu dzieje, bo wtedy każdy starać się będzie pokazać się innym, niż jest w rzeczy samej. Tak więc spodziewam się, że W. R. M. uzna

za nowy dowód przywiązania mego otwartość, z jaką panu Vauchoux mówić kazałem. Nie mogę i tego pominąć, że nie widziałem nigdy podobnej radości, z jaką pan Vauchoux przyjął moje polecenie; gdyby był nie wiedział o przywiązaniu jego do W. R. M., nie byłbym mógł już z tego wątpić, że szanuje i miłuje W. R. M. nad wszelki wyraz. Pozostaje mi tylko ponowić zapewnienie, że nie zdołam nic dodać do prawdziwego poświęcenia, z jakim jestem W. R. Mości najniższym i najposłuszniejszym sługą.»

L. Henryk de Bourbon.

Nie obeszło się jednak bez intryg i przeszkód, nim Marya zawarła śluby małżeńskie z Ludwikiem XV. Rozgłoszono, że cierpi wielką chorobę, i że zawiedzie oczekiwania króla. Ks. Bourbon nie zważał z razu na pogłoski, ale kiedy otrzymał list od znakomitej osoby, która przestrzegała go, aby nie narażał króla na nieprzyjemne związki i kiedy mu wskazano zakonnice, od której matka Maryi dostawała lekarstwo na tę chorobę, postanowił napisać dnia 5go Maja 1725 roku list

do Stanisława Leszczyńskiego, w którym, lubo oświadcza, że pogłoskom tym nie wierzy, zapowiada jednak przysłanie lekarza królewskiego dla przeświadczenia się o zdrowiu Maryi. W kilka dni potem pisał do marszałka Dubourg, polecając mu, aby od lekarza w Strazburgu, który był używany od Leszczyńskich, o stanie zdrowia ich córki powziął wiadomość. Cała ośnowa tych listów, oraz dana przez księcia Bourbon instrukcja lekarzowi Duphenix, znajduje się w *Revue retrospective*. Powiedziano w tej instrukcji, że królowa polska, matka Maryi, radzić się miała względem choroby swój córki i pewnej zakonnicy w Treves, i że od niej miała otrzymać stosowne lekarstwo. Okoliczność tę kazano sprawdzić. Badano zakonnice, która przyznała, że królowa Leszczyńska radziła się jej istotnie, za pośrednictwem przywiązanego do jej domu księdza kanonika Maliszewskiego, względem wielkiej choroby, ale że to było jeszcze r. 1716, i że panna, dla której chciała mieć lekarstwo, wtenczas już miała lat 50ści, łatwo potwarz, na

córkę Stanisława rzucona, została rozproszoną. Pan Vauchoux, przesyłając księciu Bourbon świadectwo zdrowia Maryi, podpisane przez lekarzy Duphenix i Mongue, tak mówi o wrażeńiu, jakie na Stanisławie intrzygi te sprawiły: «król Stanisław nie dziwi się, że tak wielkie szczęście sprowadziło na jego córkę najwyszukańszą potwarz. Cała Europa mu zazdrości, i był pewny, że nie jedno usiłowanie będzie chciało rozewnać zamysłony związek.» Podług świadectwa lekarzy Marya Leszczyńska używała jak najczęstwiejszego zdrowia. Po takim przekonaniu się, pisał znowu książę Bourbon do Stanisława, przeprasząc go za nieprzyjemności, jakie to śledztwo mogło mu sprawić, i radując się, że wypadło pomyślnie. Względem ślubu donosi, że przyzwoitość względem króla hiszpańskiego, skłania jeszcze Ludwika do odwołki obrzędu. Król ten był istotnie tak oburzony na Ludwika za zerwanie z infantką, że na dwa jego listy nie odpowiedział; trzeci list przepraszący posłany był za pośrednictwem papieża. Najwięcej przeci-

wnym zaślubieniu Maryi z Ludwikiem zdawał się być król sardyński, dziad Ludwika XV. Następujący list jego przekonywa, jak wiele musiał być zagniewany na ks. Bourbon, który lubo krewny infantki, szczerze później zajmował się wyniesieniem Maryi na tron francuzki: — «Dowiaduję się ze wszęch stron, że wnuk mój, król Francyi, wkrótce ma wstąpić w związku małżeńskie z córką króla Stanisława. Odgłos ten tak mię zadziwił, jak pochwalam zamiar wyszukania królowi małżonki, któraby mu dała potomstwo; ale można było uczynić coś lepszego, coś przyzwoitszego, niż taki wybór, który obok tego wszystkiego, co się działo pod ministerstwem w. ks. mości, nie wielkie daje wyobrażenie o jego radzie. I ponieważ ta rada nie uwiadamia w. ks. m., że w tak ważnej okoliczności, należało przynajmniej zapytać mnie o zdanie, winienem w. ks. m. uwiadomić, że nie tylko nie pochwalam tego związku, ale nawet, jako dziad króla zawsze sprzeciwiać się będę wszystkiemu, co ubliżać ma jego sławie, i jakokról sprawię, że w. ks. mość kiedyś

żałować będzie postępków, szkodliwych interessom jego państwa.» — Ten list nie zastraszył przecież, a prędczej może obraził pierwszego ministra Ludwika XV. Listy w tym zbiorze umieszczone świadczą, że król nie dał się odwieść od ułożonego małżeństwa i zamiar swój pozwoił urzędownie ogłosić. Książę Bourbon uwiadamia o tém Maryę w liście, napelnionym grzecznościami. W tym samym czasie polecił książę Bourbon panu Vauchoux, aby zbadał księżniczkę względem wiary i osób, w których pokłada największą ufność, oraz aby mu przysłał jej trzewik, rękawiczkę i miarę sukni. Pan Vauchoux odpisał mu, że wychowana jest pod względem religijnym przez poczciwego kapłana, że katechizm jest całą jej wiarą, że postanowiła niewdawać się w rozprawy religijne, że nie ma nienawiści ku innowiercom i że całe zaufanie położy w nim (księciu Bourbon). Co do trzewika, pisze, że go nie mógł dostać, ale posyła pantofel, rękawiczkę i miarę. W tym samym czasie otrzymała matka Maryi list od księżnej Badeńskiej, z domu księżnicz-

ki Saskiej, z powinszowaniem szczęścia, które spotkało Maryę z poleceniem jej względem swjej córki, księżnej Orleanu. Ostatnie listy tego zbioru, pisane przez księcia Bourbon do Stanisława Leszczyńskiego, donoszą mu o pierwszym widzeniu się króla z Maryą i o pierwszych chwilach pożycia. Marya podobała się bardzo Ludwikowi.

X. B.

ŚPIĄCY.

(*Podług miss M. A. Browne.*)

I.

Śpią! — kto śpi? — Dzieci zabawą utrudzone, albowiem noc już swój płaszcz gwiazdzisty rozpostarła i słońce zapadło. Jak rosa, przesunąwszy się po kwiatach, schyla je ku ziemi, tak sen lekki, balsamiczny, uspił je mocą swoją.

II.

Śpią! — kto śpi? — Nieszczęśliwi nędzą udręczeni. Oczy ich łez wylewaniem zmordowane, zosłabienia zamknęły się, a to krótkie uspokojenie się cierpień, znużone siły ich pokrzepi, za nim następny poranek nie obudzi ich do nowej walki z cierpieniami życia.

III.

Śpią! — kto śpi?.. Skąpcy ze skarbami zakopanymi. Śni im się, że złoto, perły i inne drogie kamienie niezmiernej wartości gromadzą... Łańcuchy złote opasują ich ramiona... rozrzucają dyamentami... ale sen ich znika, a z nim świetne ich marzenie!

IV.

Śpią! — kto śpi? — Wstrzymajcie się na chwilę!... Stańcie z cicha!... Wierni przyjaciele, obawy pełni, czuwają przy łożu śpiącego... Wszelką inną nadzieję stracili już, ta jedna jeszcze tylko pozostała im... jest to zupełne przesilenie natury. Cicho!... Nie odbierajcie temu nieszczęśliwemu snu łagodnego, dobroczynnego i zbawczego.

V.

Śpią! — kto śpi?... Tysiące ludzi, którzy ten padół płaczu opuścili i do innego ulecieli świata. Znikome ich zwłoki spoczywają pod murawą zieleniej zakwitającą. Ani szelest wietrzyka, ani akordy harmonijne, ani burze zimy, ani gromy lata nie są w stanie snu ich łagodnego przerwać.

BAL W St. JAGO W[CHILI.

Damy wstolicy chilijskiej są bardzo przyjemne, a żywe aż do rozpusty, pięknie i rozkosznie zbudowane, a przy tém ładnie tańczą. Z tego powodu bywają tam codzien prawie wielkie i małe bale. Do tańcu udają się damy w jedwabnych, całkiem zapinanych mantyllach. Proszący damę do tańcu pada przed nią na kolano, rozpina mantyllę, zdejmując ją i daje do schowania razem z szalem piersi jej okrywającym. Poczem zaczyna się taniec w lekkim, ładnym stroju. Po skończonym tańcu mężczyzna ma prawo w szal i w mantyllę ubierać swoją tancerkę, co zaraz czynią obawiając się przeziębienia. Rzadkie są tam powozy, przeto po skończonym tańcu wszyscy idą pieszo do domu. Muzyka postępuje naprzód; każdego gościa odprowadzają z osobna. Powietrze jest czyste, ciepłe i wesołe, niebo gwiazdami okryte, przyjemne wonie kwiatów balsamiczne wyziewają tchnienia, a muzyka, podobne towarzystwa poprzedzająca, z kilku ulic słyszeć się daje. Jeśli towarzystwa się zdybią, chór

podwójny w jedno się ciało połącza. Dopiero z dnia nadejściem rozchodzą się wesołe karawany.

**P O M N I K
JANOWI GUTTENBERGOWI
W M O G E N C Y I.**

Pomnik ten dla wynalazcy sztuki drukarskiej nie licząc znacznej summy, przeznaczonej na obchód poświęcenia, a która z kassy miasta opędzoną zostanie, kosztować będzie przeszło sto dwadzieścia tysięcy złp., na co daleko większa byłaby wyszła summa, gdyby nie kosmopolityczna wspaniałomyślność Thorwaldsena, który planu i modeli bezpłatnie udzielił, i w reszcie gdyby jedna z płaskorzeźb nie była darem zakładu Städel'a i towarzystwa sztuk pięknych we Frankforcie. Do powyższych wydatków przyczyniła się Europa, co wyrażone będzie w następującym głównym napisie, mającym być u stóp statui umieszczonej:

Joannem Gensfleisch de Gutenberg,
Patricium Moguntium,
Aere per totam Europam collato
Posuerunt Cives.
MDCCCXXXVII.